

Henryk Jabłoński wśród budowniczych Pomnika-Szpitala CZMP

ŁÓDŹ (PAP) — Wśród budowniczych Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki w Łodzi, 10 km. gościł przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI. W towarzystwie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KC PZPR TADEUSZA CZECZOWICZA oraz sekretarza generalnego Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala, prezydenta Łodzi JÓZEFA NIEWIADOMSKIEGO, przedstawiciele władz województwa i Rady Wojewódzkiej PRON — HENRYK JABŁOŃSKI zapoznali się z postępem prac na budowie, zwiedził jej teren i rozmawiał z członkami załóg wznoszących szpital.

Dotychczasowa realizacja planów — stwierdził budowniczy — wskazuje, że tegoroczne zadania będą wykonane. Wartość wszystkich prac w br. wyniesie blisko 1,4 mld zł. Równolegle wznoszone są wszystkie obiekty przyszłego centrum — budynki szpitala ginekologiczno-położniczego i pediatrycznego, hotel dla personelu medycznego, zaplecze techniczne, obwodnica drogi wokół CZMP. Na obiektach

szpitalnych — w tzw. części wysokiej budowlani prowadzą prace na pierwszej kondygnacji. Następnie Henryk Jabłoński złożył wizytę w Państwowym Liceum Muzycznym im. Henryka Wieniawskiego, gdzie wziął udział w spotkaniu aktywności kulturalnej — Główna. Odpowiadając na apel PRON o Narodowy Czyn Pomocy Szkole — przedstawił cele zakładów pracy, instytu-

cji, organizacji społecznych i młodzieżowych podpisał zbio-

ciąg dalszy na str. 2

**Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!**

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 294 (10 374)

Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 11.XII.1984 r. Wydanie 1.

Cena 5 zł



Stocznia Remontowa „Parnica” w Szczecinie przeprowadza remonty średnie i kapitalne różnych jednostek należących do armatorów krajowych i zagranicznych. Obecnie podjęto się tu przebudowy drobnicowca m/s Naleczów, w którym po wykonaniu specjalistycznych prac poprawi się stateczność, przebudowane zostaną ładownie.

CAF — JERZY UDRÓ

Harcerskie miasteczko wśród lasów

INFORMACJA WŁASNA

W głuchej puszczy, przed chatą... nie, nie jest to domek leśnika, ale obiekt, który został wydzierżawiony harcerzom przez białostocki „Instal”. Wokół sporego drewnianego budynku powstało harcerskie miasteczko. Wszystkie wianymy siłami młodzieży w mundurkach z Białegostoku. Budynek wymagał sporych prac adaptacyjnych wewnątrz i na zewnątrz, kierowanych przez starszych drużyn z Kregu Instruktorów Zuchowych „Splecione ręce”, wykonali je sami. Pierwsze wyprawy szkoleniowe do Borek w Puszczy Knyszynskiej zaowocowały eleganckim wystrojem wnętrza. Odkryto się już pierwsze rozpalenie kominka i „przepalenie” kuchni, uporządkowano teren gdzie latem staną namioty. Harcerski Klub Olimpijczyka rozpocznie wkrótce urządzanie ścieżki zdrowia.

Po znanych już małym mieszkamcom Białegostoku I zobach i Żalukach będzie to też kolejna stacja Nieoboz-

wej Akcji Letniej w okolicach miasta. Może stać się jednym z etapowych punktów krótkich wypraw turystycznych.

Schroeder udzielił pierwszego wywiadu

WASZINGTON (PAP) — W niedzielę pacjent ze sztucznym sercem, William J. Schroeder, udzielił pierwszego od chwili operacji wywiadu. Rozmawiał wieczorem w swym pokoju szpitalnym z dwoma dziennikarzami sieci telewizyjnej ABC, którzy nagrali rozmowę na wideo. Odpowiedzi na pytania z szerszego grona przedstawicieli prasy, radia i telewizji podczas spotkania z prasą w centrum prasowym nie opodal szpitala.

Podczas tego samego spotkania rzecznik szpitala powiedział, że metalowo-plastykowe serce, jak również system zasilania działają bez zakłóceń. Pacjent wykazuje dobre samopoczucie, a stan jego zdrowia ustawicznie poprawia się. Od piątku nie przebywa już na oddziale intensywnej opieki, lecz w zwykłym pokoju. Przerobione badania wykazały, iż sztuczne serce „Jarvik-7” pompuje krew pięć razy wydajniej niż usunięty naturalny organ.

Zemsta mafii

RZYM (PAP) — W Palermo, na Sycylii, zastrzelono jednego z tych nielegalnych członków mafii, którzy zgodzili się na współpracę z policją.

Dwóch zabójców przedstawiło się do domu Leonarda Vitale, który był informatorem policji od 1972 roku, i zastrzeliło go, a także ciężko raniło matkę i siostrę. W ciągu 12 lat Vitale informował policję o działalności mafii, podawał nazwiska szefów tej przestępczej organizacji. Wszyscy jednak wskazywali na to, że mafia miała swego informatora w policji, który wydał Vitale.

**Wizyta szefa
dyplomacji belgijskiej
w NRD**

● BERLIN. — Poniedziałek jest pierwszym dniem oficjalnej wizyty szefa belgijskiej dyplomacji, Leo Tindemans w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Leo Tindemans przybył do NRD na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Oskara Fischera.

Rozmowy Łazarz — Sorsa

● BUDAPEST. — W poniedziałek w Budapeszcie rozpoczęły się rozmowy premierów WRL i Finlandii, György Łazarza z Kalemem Sorsą, który przebywa na Węgrzech z wizytą oficjalną.

Omałian są problemy dotyczące stosunków dwustronnych, a także zapadnięcie międzynarodowe.

Próba brytyjskiej bomby atomowej

● LONDYN. — Jak zakomunikowało brytyjskie ministerstwo obrony w niedzielę na amerykańskiej pustyni Nevada dokonano podziemnej próby brytyjskiej bomby atomowej.

Była to już druga tego rodzaju próba w tym roku. Siła wybuchu oceniana była na 20–150 kiloton.

**Stosunki dyplomatyczne
Benin — Afganistan**

● KABUL. — W Kotonu i Kabulu ogłoszono oficjalnie komunikat o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Ludową Republiką Beninu a Demokratyczną Republiką Afganistanu. W komunikacie zaznaczono, że oba państwa będą zacieśniać przyjaźń i współpracę zgodnie z Kartą NZ i zasadami ruchu państw niezaangażowanych.

Plenum KC RPK

● BUKARZESZT. — W poniedziałek pod przewodnictwem Nicolae Ceausescu obradowało w Bukareszcie Plenum KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej.

Omałiane są projekty planu rozwoju społeczno-gospodarczego i budżetu Rumunii na 1985 rok oraz inne projekty ustaw.

Krajowe forum spółdzielczyń rozpoczęło obrady

WARSZAWA (PAP) — 10 km. w Warszawie rozpoczął się VII Krajowy Zjazd Spółdzielczyń. Biorze w nim udział ponad 300 delegatów reprezentujących sześciomilionową rzeszę członkiń i pracowników spółdzielni różnych branż.

Główny temat dwudniowych obrad stanowią problemy związane z poprawą warunków pracy i wzrostem aktywności społeczno-zawodowej kobiet-spółdzielczyń. Chodzi zwłaszcza o umacnianie ich wpływu na rezultaty działalności gospodarczej, wychowawczej i kulturalno-oświatowej spółdzielni i środowisk. Celem krajowego forum delegatów jest więc wypracowanie skutecznego programu przedsięwzięć w tej mierze.

Roboczą część Zjazdu poprzedziła uroczysta dekoracja grupy zasłużonych działaczek ruchu spółdzielczego odznaczonych państwowymi. Orderem Sztandaru Pracy II kl. uhonorowano Stanisławę Gębłowską z Krakowa, zaś Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — Stanisławę Nowakowską z Radomia. 43 osoby otrzymały Krzyże Kawalerskie OOP. Wgrono także Krzyże Zasługi.

Podsumowując okres młonoj, 6-letniej kadencji, przewodnicząca Krajowego Komitetu Spółdzielczyń Józefa Palmowska z satysfakcją mówiła o coraz większym udziale kobiet w organach sa-

morządu. Pozwala to spółdzielniom lepiej poznać potrzeby swego środowiska, szybciej dostosować się do wymagań i oczekiwań producentów, konsumentów i odbiorców usług. Obecnie pierwszoplanową staje się sprawa lepszego wykorzystania przez kobiety szansy, jaką daje im członkostwo w spółdzielniach — zwłaszcza konsumenci i rolnicy. Praca zawodowa kobiet jest często wysoko oceniana przez kierownictwo organizacji spółdzielczych, nie zmienia to jednak faktu, iż nadal stano-

ciąg dalszy na str. 2

Nikaragua—USA

Kolejne rozmowy w Meksyku

HAWANA (PAP) — Źródła dyplomatyczne w Meksyku potwierdziły, że w poniedziałek przedstawiciele Nikaragui i Stanów Zjednoczonych podjęli po raz kolejny rozmowy w meksykańskim kurorcie Manzanillo. Jest to dziewiąta tura tych negocjacji.

Ich celem jest znalezienie płaszczyzny zbliżenia punktów widzenia obu państw w sprawie konfliktów w Ameryce Środkowej. Dotychczasowe rozmowy okazały się w zasadzie bezowocne, a w praktyce ich jedynym pozytywnym rezultatem jest to, że są kontynuowane.

Delegacji władz sandinowskich będzie przewodniczył, jak uprzednio, wiceminister Spraw Zagranicznych Nikaragui Victor Tinoco, zaś amerykańską specjalną wysłannik prezydenta Reagana ds. Ameryki Środkowej Harry Shlauderman.

Sprzedaż pasz według zmienionych zasad

WARSZAWA (PAP) — Na niedawnej naradzie wicewódców minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej poinformował o prowadzonych w resorcie pracach nad usprawnieniem gospodarki paszowej. Treść przygotowywanych w resorcie decyzji bliżej nasławiła dyrektor Departamentu Produkcji Zwierząt i Skupu w tym ministerstwie Krzysztof Sobczak.

— Decyzje te — powiedział dyrektor — skonsultowane z Krajowym Związkiem Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz z Polskim Związkiem Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej zmierzają do poprawy efektywności żywienia zwierząt, lepszego wykorzystania własnych pasz gospodarskich, a także do zwiększenia skali towarowości produkcji trzody chlewnej. W województwach towarowych, które osiągały skup trzody powyżej średniej krajowej, norma sprzedaży koncentratów paszowych na jednego zakontraktowanego tucznika od 1 stycznia 1985 r. zostanie powiększona do 80 kg. W pozostałych zaś województwach utrzymana będzie w dotychczasowej wielkości. Podobnie jak do tej pory, rolnik będzie mógł zakupić całą

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 2

Koniec dramatu na lotnisku teherańskim

LONDYN, NOWY JORK, TEHERAN (PAP) — W niedzielę późnym wieczorem zakończył się prawie tydzień trwający dramat na lotnisku teherańskim. Członkowie specjalnej jednostki sił bezpieczeństwa Iranu tuż przed północą przeprowadzili niespodziewany szturm na porwany 6 dni wcześniej samolot kuwejckich linii lotniczych. Jak oświadczył rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Iranu, atakujący, którzy przystąpili do akcji po wystrzeleniu bomby dymnej, byli przebrani za technika, lekarza oraz sprzątaczą. Doszło do strzelaniny, ale nikt nie zginął. W wyniku akcji zwolniono pozostałych na pokładzie 9 zakładników oraz zmuszono 4 porwyci do poddania się.

Rzecznik irański powiedział, że zdecydowano się na atak po powtarzających się ostrzeżeniach porwyci, że wysada samolot w powietrze. Jeden z zakładników Amerykanin John Costa powiedział irań-

skiej agencji IRNA: „Operacja została przeprowadzona tak szybko i nieoczekiwanie, że nawet nie zauważyłem, jak to się stało”. Agencja pisze, że po zwolnieniu zakładników i wyprowadzeniu porwyci siły bezpieczeństwa Iranu przystąpiły do usuwania materiałów wybuchowych.

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna 4–5 st. C, minimalna 2–3 st. C. Wiatr dość silny i silny w porach porannej i wieczornej. W nocy śnieg, zachodni i północno-zachodni.

JUTRO — nadal ciepło. Stęższe wiatry.

DZIS IMIENINY: Damazego i Waldemara.

(fka)

Akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w gdańskim „Polmozbycie”

WARSZAWA (PAP) — W podsumowaniu obrad XVII Plenum KC PZPR poruszona została sprawa nieprawidłowości przy sprzedaży samochodów w gdańskim „Polmozbycie” w okresie bezpośredniego poprzedzającego zmiany

ten. Rzecznik prasowy prokuratury generalnej poinformował 31 października br. o podjęciu w tej sprawie przez Pro-

Wojna atomowa może położyć kres życiu na Ziemi

ALGIER (PAP) — Korespondent PAP, Mariusz Borkowski, pisze:

Globalna wojna atomowa będzie miała straszliwsze skutki niż to przewidują najbardziej pesymistyczne prognozy zachodnich naukowców. Z tego za wystąpił prof. Michael Atebia, pracujący na uniwersytecie na Mauritiusie, konsultant naukowy wielu organizacji międzynarodowych. Jego zdaniem, wybuchy jądrowe mogą zmienić orbitę ziemi wokół Słońca na bardziej eliptyczną, co pociągnęłoby za sobą gwałtowne i znaczne wahania temperatur. Wszelkie formy życia musiałby wyginać.

Opierając się na oficjalnych danych o potencjale atomowym zgromadzonym na świecie, prof. Atebia obliczył, iż zgromadzone zapasy 50 tys. głowic bojowych, mające łączną siłę wybuchu tysiąca miliardów ton trotylu, w przypadku masowego ich użycia w krótkim czasie mogłyby sprawić, że orbita Ziemi przybrałaby formę bardzo wydłużonej elipsy i w czasie maksymalnego oddalenia od Słońca na Ziemi panowałaby 140 stopniowy mróz, a w czasie największego zbliżenia temperatura wznosiłaby się do ok. 500 stopni.

Uczony obliczył też kilka wariantów modyfikacji orbity ziemskiej wychodząc z założenia, iż „krytyczne zakłócenie” stabilności orbity ziemskiej nastąpiłoby w wyniku masowych wybuchów atomowych w czworoboku obejmującym obszar Ameryki Płn., Europy północnej, Grenlandii i północnych części ZSR, tj. terenów obliczonych prawdopodobnie najintensywniejszymi działaniami zbrojnymi.

Ekspresem...

O TO CHODZI!

Za pośrednictwem Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadry prof. Władysław Baka zbiera od dyrektorów przedsiębiorstw i ich zastępców opinie na temat pierwszych lat funkcjonowania reformy gospodarczej. Obserwacje anonimowe ankietę trafiły już do wielu białostockich i suwalskich firm. Dyrektorzy odgryzają się, że tym razem to już na pewno wygarną profesorowi całą prawdę i o to przecież chodzi! Pewnej pikanterii sprawie dodaje fakt, że Instytut przesłał ankietę z zaadresowanymi kopertami zwrotnymi. Czyżby w stolicy nie wierzono w sprawność naszych sekretarek? (lad)

SEBOREN — MARZENIE ŁYSYCH?

Podobno tak. Środek ten na polu leczniczy, na polu

kosmetycznym podobno skutecznie hamuje wypadanie włosów. Specyfik opracowany został recepturalnie przez warszawskie Zakłady „Herbapolu”, a po kilku latach testowania zatwierdzony przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Może warto spróbować? (jc)

KSIAŻKA NA „STANCJI”

Ponad połowa suwalskich bibliotek mieści się w budynkach prywatnych. Czy „stancje” takie sprzyjają rozwojowi czytelnictwa? Chyba nie, gdyż większość tych pomieszczeń jest tak ciasna, że z trudnością mieści się w nich pięciu wypożyczających na raz. A i książki nie zawsze są zadowolone. (jc)

ciąg dalszy na str. 2

Po obu stronach ekrana

Ciąg dalszy ze str. 1

W zarządzie zakładowym ZSMP pracowało wtedy wielu młodych ludzi, odważnych, świadomych tego, czego chcą. Prezentowali oni taką postawę, że nawet w najtrudniejszych momentach nikt im nie mógł zarzucić. Młodzież mocno opierała się destrukcyjnym wpływom; nie znaczyło to, że nie umiała wchłonić cennych pomysłów i inicjatyw.

Objęcie nowym programem praktycznie uniemożliwiło wzrost płac. Zastosowano wyjątkowy reżim pracy. Sytuacja stała się paradoksalna. Z jednej strony trzeba było z kryzysu zakładowego, z drugiej — nie ma pieniędzy na podniesienie płacy i ubywa ludzi.

W drugim półroczu podjęto próbe zorganizowania wychodzenia z kryzysu, zahamowania odpływu kadry produkcyjnej. W tym roku po wszelkich dyskusjach na forum społecznym, politycznym, partyjnym ustalono plany na przyszłość, zaakceptowano przez bank. Realizacja jego została zamknięta wynikiem dodatnim.

Obecny plan przewiduje znaczny wzrost produkcji. Z poziomu 3 mld 200 mln zł w roku ubiegłym do 4 mld 100 mln w roku obecnym. Uzyskanie środków, ulgi w świadczeniach na PPAZ pozwoliły podnieść płace do średniego poziomu 13,5 tys. zł. Jest to jednak nadal bardzo niska kwota. Na liście „Polityki” 500 największych zakładów produkcyjnych w kraju „Unitra-Biazeł” pod względem plac znajdowała się na przedostatnim miejscu. Obecnie sytuacja nieznacznie się poprawiła. Skromnymi środkami trzeba było zasilić kieszonki pracowników, którzy nie mieli pieniędzy na wyżywienie. W tym celu przedstawiłem plany wydatków na wyżywienie pracowników, aby uniemożliwić im odejście z zakładu.

Przed „Unitrą” stoi kolejne zadanie. Trzeba wprowadzić nowy system wynagrodzeń, 10 km. raz konsultacje. Problem jednak w tym, że każdy pracownik po tym

systemie oczekuje rewelacyjnych podwyżek. Trzeba uświadomić ludziom, że bez wzrostu produkcji pieniędzy do podziału nie przybędzie. Dyskusja będzie trudniejsza, że mimo obietnic rządowych, nadal nie są jasne wszystkie parametry, które będą obowiązywały zakład w roku przyszłym.

Póki co, w zakładzie moda jest praca w zespołach gospodarczych. Daje ona możliwość dodatkowego zarobku oraz ponadplanowej produkcji.

Do pewnego czasu musieliśmy namawiać ludzi do pracy w zespołach — mówi szef produkcji, Jerzy Kuzmicki. Obecnie coraz częściej przychodzi do mnie z własnej inicjatywą.

Zespoły dobierają się do wykonania konkretnej pracy. Są to przeważnie

LUDZIE MŁODZI

nie tylko pracownicy zakładu. Funkcjonuje zespół złożony z instruktorów z Zespołu Szkół Elektrycznych; ostatnio powołano również grupę złożoną z kobiet na urlopie wychowawczym. Oprócz dodatkowej możliwości zarobku ta forma pracy przynosi ponadplanową produkcję. — Od najprostszyszych podzespołów do gotowych wyrobów — miniorganów elektronicznych.

Gdyby nie było zespołów gospodarczych, zakład nie dążyłby do produkcji wartości 110 mln zł — konkluduje szef produkcji, który jest ich gorącym zwolennikiem. Grzegorz Kamiński szef zakładowego ZSMP mówi, że forma ta osłabiła znacznie zainteresowanie młodzieży FASM-em. Trudno się dziwić. Żeby otrzymać pieniądze z tego funduszu, trzeba wielu starań a tu gotówkę otrzymuje się po wykonaniu pracy. ZSMP jednak nie rezygnuje. W dalszym ciągu funkcjonują pod jej patronatem zespoły tłumaczy, przedkładające na język polski treści zagranicznych dokumentów. Wartość tych prac wyniesie do końca tego roku ponad 600 tys. zł.

ROMAN BAKA

W czasie mego pobytu w „Unitrze-Biazeł” odwiedziłem dyrektora ds. spraw pracowniczych Józefa Żukowskiego. Zajął on był właśnie rozmową z młodym człowiekiem.

— Przecież wielokrotnie ostrzegaliśmy przed konsekwencjami związanymi z zaborem mienia. Ostatnio przez radiowęzeł transmitowałem rozmowę z prokuratorem — mówił do młodego mężczyzny dyrektor.

Wynoszenie z zakładu gotowych elementów zwraca uwagę na jeden z poważniejszych problemów wychowawczych, stojących przed organizacją młodzieżową. A przecież tu i ówdzie dostrzegamy również objawy narkomanii. Trzeba natychmiast interweniować.

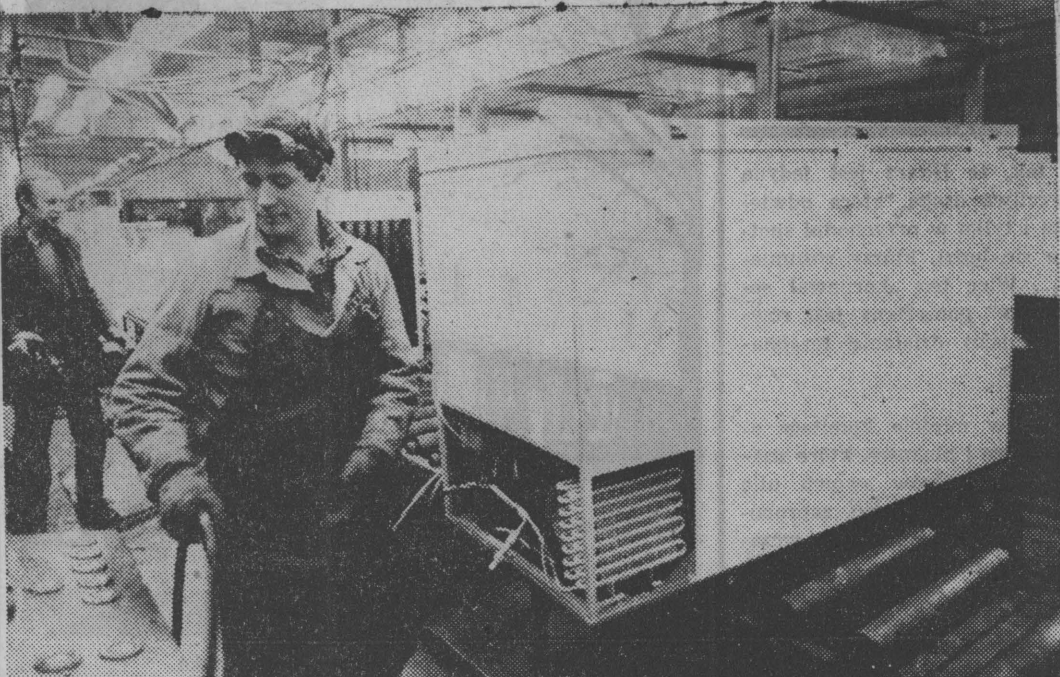
Powoli zaczyna kształtować się

MODEL WSPÓŁPRACY

między organizacją młodzieżową a administracją w zakładzie. Przynosi ona wymierne efekty nie tylko zaledwie np. w spędzaniu czasu wolnego, ale również na zewnątrz. Młodzi z „Unitry” jako jedni z pierwszych zgłosili swój akces do Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Przed rokiem powstała z inicjatywy ZSMP spółdzielnia domków jednorodzinnych. Przymierzają się do budowy 40-50 budynków. Młodzi mają już lokalizację i teren budowy. Są już pełnoprawnym partnerem dla wszystkich instytucji. Prawda jest jednak, że ich głos słychać było słabo w porównaniu z dużymi spółdzielniemi.

W ramach swych możliwości i środków zakład pomoże młodzieży. Podpisane zostało porozumienie między zarządem spółdzielni, a dyrekcją. Młodzi spółdzielcy mogą już korzystać z pomocy służb inwestycyjnych, zaopatrzeniowych, które lepiej orientują się w gąszczu przepisów. Zakład przeznaczony dla nich również pół etatu na załatwianie spraw bieżących.



Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Polar” w Zaganiu rozpoczęły seryjną produkcję nowej, 400-litrowej zamrażarki, skonstruowanej głównie z myślą o rolnikach. A że polskie na bazie sprężarki sprężonej z Zachodu, przewidzianej jest również obrotowy eksport, przede wszystkim do Francji. Nie pociągają z pewnością polskich odbiorców, bo chętnych jest wielu na te zamrażarki. Odnacza się ona dużymi walorami użytkowymi i niskim zużyciem prądu, dzięki wykorzystaniu układów scalonych. NA ZDJĘCIU: Tak wyglądają nowe zamrażarki z zaganińskiego „Polaru”. CAF — R. JANOWSKI

Tadeusz Kolator: „z narzekania chleba nie przybędzie”

Po co szukać wzorów za siedmioma górami, za siedmioma rzekami. Wystarczy pojechać do wsi SZKODY, w gminie Biała Piska. Dwudziestu trzech gospodarzy, tylko jeden nie kontraktuje. Niemal wszyscy mają po dwa — cztery hektary ziemniaków, a niektórzy dostarczają do „Centrali Nasiennego” nawet po tysiącu kwintali kwalifikowanych sadzelek. Zarabiają dobrze, nie narzekają. Wystarczy dla rodziny, zostają na inwestycje.



Któs może pomyśleć, że rolnik ten ma wspaniałe gleby. Nic podobnego. Ziemia są V i VI klasy. Inny powiedziałby: to w takich warunkach nie można marzyć o wysokich plonach. Tadeusz Kolator jest innego zdania.

Z narzekania chleba nie przybędzie — powiedział jeden z rolników, Tadeusz Kolator. — Prowadzę swoje gospodarstwo od 1946 roku, mam 14 hektarów ziemi ornej, uprawiam 4 hektary ziemniaków, prawie 2 hektary buraków cukrowych, utrzymuję około 20 sztuk bydła. Oczywiście jedno jest mniej opłacalne, drugie więcej. Dużo zależy od tego, ile się uzyskuje i co. Na kwalifikaty są przecież wyższe ceny; za ziemniaki w stopniu oryginalu dostaje się trzy czwarte więcej, niż za jadalne. Można żyć.

Oto wyniki uzyskiwane przez T. Kolatora: ziemniaki — 300 kwintali z hektara, buraki cukrowe — ponad 560 (i to — jak mówi — na „czysto”), czyli te, które dostarczył do cukrowni, od krowy — 5 tys. litrów mleka (z tego po 4 tys. od sztuki sprzedaje do mleczarni). Jak to wszystko podsumuje się, wychodzą okazywalnie sumy.

— Nie warto narzekać, że ziemia słaba, że raz ulew, raz susze, że nie się nie poradzi choćby wypruli żyły. Ja mam dużo inwentarza, a więc i obojczyka. Co roku kupuję nawozów mineralnych za 120 tys. złotych. Jak tyle da się tego wszystkiego, to buraki cukrowe dają ładny zbiór nawet na ziemi V klasy. Najważniejsze na wsi, to chcieć coś zrobić. Oczywiście że łatwiej u siebie, załamać ręce i pociąć, że ceny skupu są niskie. Kto dużo pracuje i wie jak to ro-

bić — ma ładne zarobki. Centrala Nasienna nam pomaga, związek plantatorów — też. Trzymamy się kupu, bo razem łatwiej pokonywać trudności.

Może się wydawać, że rolnika interesuje tylko to, ile mu zapłacą. Nie wszyscy tak rozumują. T. Kolator powiedział mi:

— Wie pan, że kilka moich sąsiadów pojechało na eksport! Do Jugosławii. Cieszyłem się nie tylko z tego, że groźna więcej, ale nie mniej z faktem, że jestem widocznie dobrym hodowcą. To sprawia dużo radości. Człowiek widzi wtedy, że ciężka praca ma sens, że i mnie i innym daje korzyści.

O swoich sąsiadach mówi bez cienia zazdrości, a raczej z satysfakcją:

— Jak któryś więcej wyprodukuje i sprzeda, jak pochwała go za jakość, to i ja się raduję. To przecież moi koleś, razem pracujemy i żyjemy, mamy koło plantatorów. Jest do wspólnego użytkowania 5 sadzarek do ziemniaków, niemal każdy ma korpaczki, a ciągników jeszcze nie posiada dwóch gospodarzy. Czy to nie dobra wieść? (su)

Fot. Z. Zaremba

Po wyborach sołtysów Praca dla nowych — szacunek dla odchodzących

W WOJ. SUWALSKIM wybory sołtysów i rad sołectw

zostały zakończone. Nowe wiejskie władze rozpoczynają pracę. Ale warto wrócić na moment do tych kilku tygodni, kiedy to niejednokrotnie z wielkimi emocjami rolnicy dyskutowali o swych najistotniejszych sprawach. Temperatura spotkań wskazywała, iż mieszkańcom wsi nie jest obojętne, jak będą żyli, że widzą wiele możliwości usprawnienia funkcjonowania instytucji ich obsługujących i to z własnym udziałem.

W gminie Olecko największą wioską dotyczyło remontów dróg, naprawy linii telefonicznych, wyposażenia ich w sprzęt. A własny udział przejawiał się przede wszystkim w przystankach PKS (Doliny), wzniesieniu w czynnie społecznym świetlicy i remoncie istniejącej (Raczk Wielkie, Zatyki), w remontach drogi (Możne), budowie zbiornika przeciwpożarowego (Plewki) i pomocy w ułożeniu wodociągu (Judzki, Szczeciński).

Mieszkańcy oleckich wsi najwyraźniej nie mają obawy, że traktować formalnie takich spraw, jak wybory rad sołectkich. W ośmiu przypadkach sołtysami zostali ludzie, którzy dotychczas nie pełnili tej funkcji.

I rzecz charakterystyczna, może nawet swego rodzaju wzorze dla innych, także na wyższych szczeblach. Przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy Olecko oraz naczelnik zaprosili ośmiu dotychczasowych sołtysów, aby... podziękować im za dotychczas pełnione społeczne funkcje. Wręczono nagrody, listy gratulacyjne i rozmawiano. Rządki to chyba przypadek, ale wart upamiętnienia. Bo np. Stefan Stankiewicz funkcję sołtysa w Dułach pełnił od 1946 roku, Stanisław Krolczyk w Sedranach od 1945 roku, a Ksawery Kowalewski w Borawskich — przez 35 lat. Wszyscy oni zostali zaproszeni do dalszej współpracy z władzami gminnymi i... nie odmówili. (kr)

Korowody ze światłowodami

Coraz szersze zastosowania światłowodów niefotokomunikacyjnych sugerowałyby, że przemysł medyczny, motoryzacja wchłania każdą ilość. Wszak wiązki tych włókien wytwarzane w w. HUCIE SZKŁA „BIAŁYSTOK” pod kierunkiem dr. inż. JANA DOROSZA, znakomicie ułatwiają wiele zadań gospodarczych, usługowych i produkcyjnych. Weźmy przykład kontroli zbiorników po benzynie czy innych materiałach łatwopalnych, które grożą wybuchem w razie użycia w ich sąsiedztwie płomienia czy oświetlenia elektrycznego, a podświetlane światłowodami są całkowicie bezpieczne.

Ostatnio stwierdzono nawet przydatność światłowodów w kopalniach i... stomatologii, gdzie służą nie tylko do oświetlania ale również — przesiewiania zębów. Przy współpracy z warszawskim Domem Handlowym Nauki, którego pracownicy dobierają do światłowodów wiązek źródła światła, to ostatnie rodzaje zastosowań światłowodów mają szansę upowszechnienia.

Wszystkie te próby stawały jednak namiętnie praktycznym spożytkowaniem drobnych hutników, którzy mogą wykonać z tysiąc komplektów wiązek odcienią, a ze względu na skromny popyt wytwarzają ich około dwiesięć. Stąd inicjatywa Białostockiego Komitetu Doskonalenia

Kadr Technicznych NOT zmierzająca do wskazania dalszych zastosowań światłowodów. 13 grudnia o godz. 17 — w Białostockim Domu Techniki wszyscy zainteresowani będą mogli wysłuchać odczytu i przyjąć się okazjonalnej wystawy, być może z pożytkiem dla swoich przemysłowych rozwiązań oraz dla producenta. (apo)

Dobre perspektywy dla ryb łososiowatych

Ryby łososiowate — troć i pstrąg tęczowy należą do gatunków najbardziej poszukiwanych i opłacalnych w hodowli na potrzeby rynku krajowego, a także na eksport. Lata siedemdziesiąte przyniosły znaczny rozwój hodowli tych ryb, a szczególnie pstrąga tęczowego odławianego obecnie w ilości ponad 2 tys. ton rocznie.

Dalszemu rozwojowi hodowli ryb łososiowatych służyć będzie bieżąca do użytku nowoczesna Pracownia Hodowli Zarodkowej tych ryb powstała w Ośrodku Instytutu Rybołówstwa Śródlądowego w Rutkach koło Żukowa na Ziemi Kaszubskiej.

Zdaniem fachowców, obiekt ten można śmiało zaliczyć do największych i najnowocześniejszych w Europie. Pracownia będzie dysponować własnym stadem tarlów ryb łososiowatych — troć i pstrąga tęczowego oraz dobrane wyposażeniem zapleczem laboratoryjnym. Z tego usług będą mogli korzystać również naukowcy z Instytutu Rybołówstwa Śródlądowego, także kadra naukowa i studenci Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Krakowie i Szczecinie, pracownicy Instytutów Ochrony Środowiska, a także rybacy śródlądowi.

W Ośrodku w Rutkach prowadzić będzie hodowlę zarodową zarówno pstrąga tęczowego jak i troci. Ta ostatnia przeznaczone jest na zarybianie Bałtyku. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej przewiduje się wyhodowanie rocznie 120 tys. sztuk narybku dwurocznego czyli tzw. smoltów. (PAP)

Z zagranicy Muzyka w Budapeszcie

Korespondencja własna „GW” z Węgier

Rozpoczęły się Dni Kultury Polskiej na Węgrzech. Oferta polska, obejmująca szeroki wachlarz propozycji muzycznych, plastycznych, filmowych, literackich posługuje niewątpliwie do zacieśnienia tradycyjnie już serdecznych, wieloletnich kontaktów pomiędzy naszymi krajami. Rozmawialiśmy o tym w listopadzie z GABOREM HARSEM podczas dziennikarskiej wizyty w departamencie współpracy międzynarodowej Ministerstwa Kultury i Oświaty w Budapeszcie. Tutaj właśnie, z wyprzedzeniem poinformowano nas o planowanych na grudzień Dniach Kultury Polskiej. A więc — niezawodny, entuzjastycznie przyjmowany przez węgierską publiczność zespół „Śląsk”, Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa z „Trydionem”, wystawa „40 lat plastyki w Polsce Ludowej”, wieczór literacki poświęcony Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, Orkiestra Kameralna z Poznania pod kierownictwem Agnieszki Duczmal.

W tym kraju, w którym życie teatralne i muzyczne jest szczególnie intensywne. Co roku odbywa się tutaj kilkanaście poważnych imprez kulturalnych, w tym również z udziałem znanych zagranicznych zespołów teatralnych i światowej sławy muzyków. W samym Budapeszcie stu procentowa frekwencja na co dzień mają takie placówki muzyczne jak Teatr Opery im. Erkele, Opera Komedii, czy Akademia Muzyczna. Tu właśnie w ramach Dni Kultury Polskiej będzie koncertowała znakomita polska pianistka Halina Czerny-Stefańska.

W listopadowy wieczór znalazł się w foyer Akademii Muzycznej. Zwycięski, powściągnięty dzień, lecz kreacje pań i odświętne garnitury panów mogłyby wskazywać na wielką uroczystość. Tutaj, w kraju gdzie muzykę darzy się szczególnym kultem, tak właśnie, uroczystość traktuje się

obecność na koncertach. Otrzymaliśmy miejsca w ostatniej chwili, a więc już nie na widowni a naprzeciw niej, tuż za sceną. Stąd jest bodajże najlepszy widok na scenę z zielonym klaviesem i widownię obramowaną dwoma piętrami balkonów, zdobionych bogatymi barokowymi ornamentami. Pierwsza okazja do obserwacji muzyków i jednocześnie — twarzą skupionych, autentycznie przeżywających muzykę słuchaczy. Dzisiaj jest rzadka okazja obejrzenia i posłuchania samego Janosa Rolli, znakomitego wirtuozu skrzypiec z udziałem kierowanej przez niego Orkiestry Kameralnej. Piękna sala koncertowa wypełniona Bartokiem, Corellim, Vivaldim. Maestro długo po bisach nie może opuścić sceny, wywołujący oklaskami przez publiczność. Wkrótce na tej samej scenie wystąpi Halina Czerny-Stefańska.

KRISTYNA KONECKA

Palacz kotłowy — stroicielem fortepianów

Palacz osiedlowy kotłowni w Białej Podlaskiej, Jan Marciniak, jest znany w tym mieście i ceniony jako... stroiciel fortepianów. Doprowadza do stanu używalności takie instrumenty w domach prywatnych, stroi fortepiany przed koncertami muzyki kameralnej, a nawet zdarzyło mu się zestroić dwa instrumenty przed występem duetu fortepianowego i po koncercie otrzymał pochwałę od artystów.

Właściwie nigdzie nie uczył się fortepianu. Po prostu w domu było rozkiełkowane pianino, które sam doprowadził do należącego stanu i tak się zaczęło. Grał na mandolinie, z czasem nauczył się

czytać nuty i obecnie korzysta z zapisu nutowego, zasiadając do skonstruowanych przez siebie organów elektronicznych. W domu rodzinnym Jana Marciniaka, w którym ojciec i jego bracia opanowali gre na instrumencie szarpanym, muzykowanie było czymś naturalnym. Również córka interesuje się muzyką. Córka i jeden z synów uczęszczali do Ogólnego Muzycznego, a najmłodsza potężnie uczy się w szkole muzycznej gry na skrzypcach. Największą jego radością jest syn, który uczęszcza do Średniej Szkoły Muzycznej w Świdkach w klasie fortepianu. (P)

Fotoleksykon

Wkładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych ukazali się „Fotoleksykon drukarski”, zawierający alfabetycznie uszeregowany cykl notatek i krótkich artykułów o charakterze informacyjno-polemicznym poświęconych fotografii. Autor publikacji Andrzej Voelgnagel pisze głównie o badaniach fotoleksykonu jest polemiką czy też dyskusją w możliwie szerokim zakresie, obejmująca swym zasięgiem praktycznych wódt fotobobytów „legend”, wynikających z dezinformacji oraz zwykłych błędów logicznych. (P)

Perspektywy oświaty w dobrych rękach

Rozmowa z przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Szkole w Białymstoku — ANDRZEM TANAJEWSKIM

— Minęło już kilka miesięcy od powstania białostockiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Szkole. Co udało nam się do tej pory dokonać?

— Badamy potrzeby oświatowe starając się jednocześnie usystematyzować je według ważności, bo wiadomo, że wszystkim na raz nie sprostać. Chodzi o to, by nie rozrzucać inwestycji w jednym czasie i nie ciągnąć ich latami. Dokładna inwentaryzacja bazy lokalowej jest wskazaniem jej aktualnego stanu pozwoli nam właściwie zaplanować kolejność robót. Do tego na bieżąco uzupełniany liczbę nowo urodzonych dzieci, by uzyskać perspektywiczny obraz potrzeb placówek oświatowych w różnych miejscowościach.

— Etap organizacyjny zakończył zapewne najbliższe plenum.

— Rzeczywiście. Dziś 11 grudnia zbiera się plenum Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Szkole, na którym powołamy prezydium i pięć komisji: organizacyjną, propagandową, wychowawczą, inwestycyjną i finansową.

Najistotniejsze zadania spoczną na dwóch ostatnich zespołach. Inwestycyjny — będzie ściśle współpracował z przedsiębiorstwami, planując zadania i przysyłając je do pozyskiwanych środków. Komisja finansowa musi czuwać nad stanem kasy, poziomem i przeznaczeniem wydatków.

— Czy zostanie otworzone konto bankowe Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Szkole, na które społeczeństwo i zakłady pracy będą mogły wpłacać składki?

— Postaramy się, by powstało ono jeszcze 11 grudnia. Dopiero organizacja mająca osobowość prawną, może to uczynić.

— Gdzie gromadzone będą pieniądze, które do tej pory przeznaczane były na cele oświatowe?

— Poprosiliśmy kierownictwa zakładów pracy, aby wpłaty przetrzymywały na swoich kontach i przelały fundusze po otwarciu naszego.

— Jaki jest odzew społeczeństwa białostockiego na proponowany plan?

— Powstały 33 komitety w gminach bądź przy konkretnych obiektach. Największe za-

interesowanie widać właśnie na wsi. Tam ludzie wiedzą, że nie zawsze można liczyć na pieniądze z budżetu terenowego. W większych miastach jest trochę gorzej. Mieszkańcy przyzwyczaili się, że jak jest osiedle, to musi być przedszkole, żłobek, szkoła. Pewne kwoty jednak już wypracowano. Na przykład: w KZKSUD, „Pasmencie”, w „Pastach” i w siemiatyckim oddziale PKS.

Białostoczanka może pochwalić się tym, że na długo przed apłem zaczęło społecznie budować to najpotrzebniejsze obiekty.

— Kiedy poznamy konkretne rezultaty tych działań w postaci nowych szkół?

— Już w roku 1985. Mieszkańcy Pietkowa w gminie Poświętne rozbudowują szkołę o siedem sal i pięć mieszkań dla pedagogów. Oddana zostanie szkoła w Zagorzu w gminie Korycin, oraz w Nomikach — gmina Sokółka. Dwa przedszkola: w Michałowie i Wasilkowie też będą efektem społecznego czynu.

— Przypomnijmy, jakie warunki muszą być spełnione, by inwestycja mogła być budowana w czynie społecznym?

— Grupa ludzi wybrana przez środowisko tworzy komitet, który powinien przeanalizować lokalne potrzeby. 30 proc. kosztów budowy społeczeństwo musi pokryć ze składek, bądź wypracować. Na przykład: jeśli obiekt kosztuje dziś 150 mln zł, to wkład społeczny musi sięgać 45 mln. W szczególnych przypadkach, jeśli nie wygospodaruje się pełnej części wkładu, komitet lokalny może wystąpić do wojewódzkiego o dofinansowanie. Władze miejscowe muszą jednocześnie określić, ile w ramach pozostałych 70 proc. dołożą z budżetu terenowego. Dopiero wtedy można powiedzieć, że inwestycja ruszy.

— Wydane wiele przepisów prawnych dotyczących pronoskiej akcji. Mogą budzić różne wątpliwości.

— Rady prawni, przy naszej komisji organizacyjnej, będą udzielali porad — telefonicznie lub telexem. Oczywiście, po plenum. Będzie można wyjaśnić wątpliwości również osobiście.

Rozmawiała:

KRISTYNA POLAKOWSKA

Z WZGORAJSZYCH Listów

Naukowcy myślą — a wilgoć robi swoje

Już prawie osiem lat mieszkam wraz z żoną i dwójkiem małych dzieci w mieszkaniu spółdzielczym BSM, przy ul. Podwójnego 14.

Wydawałoby się, że po winieniu być szczęśliwym z posiadania własnego kąta. Niestety, to tylko pozory. Życie w moim mieszkaniu jest prawdziwą udręką. Panująca wilgoć pożera nie tylko ściany, ale niższy czy to mój dobytek. Dzieci prawie non-stop chorują na drogi oddechowe.

Gdzie już nie pisalem. Wydeptałem wszystkie możliwe ścieżki. Mijały miesiące i la-

ta. Spółdzielnia wprowadziła raz przeprowadziła remont, jednak nie przyniosło on żadnej poprawy. Wilgoć jak była tak i jest nadal.

Dwa lata temu, po kolejnej mojej interwencji, otrzymałem pismo informujące, że moim problemem zajmą się pracownicy Politechniki Białostockiej, którzy opracowali nowy system usuwania wilgoci. Jak dotąd — pozostało nam cieszyć się tylko drucikiem i dalej cierpliwie czekać. Ale czy wystarczy sił? (bm)

ZDZISŁAW SOBOWIANIUK BIAŁYSTOK

Pocztowy tłok

W Hajnowce na pocście otwarte są tylko dwa okienka — kasowe i telekomunikacyjne. Co się dzieje od 1 do 20 każdego miesiąca trudno sobie wyobrazić. Strach wejść, tym bardziej, że nie jest to zbyt duże pomieszczenie. Kasjerki obsługujące ludzi są również w kresu wytrzymałości. Spieć między klientami a pracownikami nie są więc rzadkim widokiem. I trudno się dziwić — w takich warunkach nawet drobiazg staje się powodem do sprzeczki.

Z rozmów z pracownikami urzędu pocztowego wynika, że są ludzie chętni do obsadzenia przynajmniej jeszcze jednego okienka. Dyrekcja i kontrolerzy są jednak zdania, że to zbędne. Jeśli tak dalej pójdzie — to już teraz należałoby stanąć w kolejce, żeby wysłać życzenia świąteczne bliskim. Idąc tuż przed świętami ryzykujemy, że Nowy Rok może nas zastać w urzędzie. (bk)

MIKOŁAJ KORCZEWSKI HAJNÓWKA

Potańczyć na... Gople

Plastowska Kruszwica nad jeziorem Gopłem (woj. bydgoskie), niezmienne przyciąga rzesze turystów. W minionym sezonie wywieziono ponad 130 tys. przyjeźdźców z całego kraju i zagranicy podziwiali ze szczytu legendarnego Wiewu malowniczo i opiewane przez dawnych kronikarzy „Mare Polonorum”. Prawie co drugi przybysz w czasie pobytu w stolicy legendarnego Ponie- la skorzystał z regularnych rejsów po akwenie „Rusalka” — sta-

lerczkiem „Białe Zeglugi”. Kuja- wskiej. Gospodarze Kruszwicy nie przesłają jednak na bezwzględnie dyskutowaniu zachowania historycznych i legendarnych obiektów oraz krajoznawczych walorów miejsciska. Rokrocznie, po zakończeniu sezonu, nie tylko gruntownie konserwują cały podziadany turystyczny potencjał, lecz systematycznie podnoszą jego walory. Kontynuowana jest rekonstrukcja Mysiej Wiewy, której

część kondygnacji adaptuje się na ekspozycję walek dla archeologicznych wykopisk. Sami bożcie przywraca się w miarę wier- ny obraz dawnej świetności. Na przykładzie zalew. Wskazywać na niego przestronne omieszczenie do prowadzenia w czasie rejsów działalności rozrywkowej i gastronomicznej. Tak więc latem w nowym roku, oprócz kurew wy- cieczkowych odbędzie się na nim będą również daniści. Tęczyć na... Gople — tego jeszcze nie było! (P)

„Karnawał” u seniorów

Trwające właśnie Dni Seniora niektórzy w Hajnówce nazywają „karnawałem seniorów” — od mnogich różnych imprez, w większości rozrywkowych. Gdy z MIECZYSŁAWEM OCHNIA, rozmawiamy o programie tegorocznych Dni, obejmującym znacznie więcej czasu niż tylko poświęcone „urzędowo” dwa miesiące, nasuwają się nieodparte pytania: czy to ludzie, którzy przeszli na emeryturę tworzą odrębną grupę społeczną, czy trzeba specjalnie dla nich organizować różne formy opieki zdrowotnej, możliwości korzystania z usług, rozrywek i spędzania wolnego czasu?

Przyjrzyjmy się hajnowskiemu seniorom. Podczas gdy średnio w kraju ludzie ci stanowią 13 proc. społeczeństwa, co jest „normą” osiąganą w krajach wysoko rozwiniętych, z dobrej działalności opieki zdrowotnej, to w Hajnówce co czternasty mieszkaniec — to człowiek w wieku emerytalnym.

Przed czterdziestu laty mieli oni czwarty, piąty krzyżyk i bagaż ciężkich doświadczeń wojennych. W wieku, w którym zwykło się już zbierać owoce dotychczasowego życia, oni swoje życie dopiero rozpoczynali. Od pierwszych łżyki wygrzebanej z gruzów, od pierwszego stolika własnoręcznie zbitego z desek, które nie całkiem się spaliły.

Odbudowali miasto piękniejsze, niż było — nie wszyscy jednak zdolali odzyskać swój „dom” — rodzinę, życie towarzyskie, przyjaźnie. I gdy wśród wielu form pomocy ludziom starym wymienia się także czytanie książek przez harcerzy, to już wiemy, o co chodzi. W dobie radia, telewizji i bezpłatnych okularów, nie o samo czytanie chodzi, ale o obecność drugiego człowieka.

Moja przygoda z kulturą

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, Wojewódzki Dom Kultury i kwartalnik „Dyskusja” ogłaszają konkurs „Moja przygoda z kulturą”. Jest on głównie adresowany do artystów, twórców, działaczy zawodowych i społecznych oraz dziennikarzy.

Celem konkursu jest ocalenie i odzyskanie pamięci o krótkim życiu kulturalnym Białostoczan, od 1945 r. poczynając, a na zapisie faktów teraźniejszych kończąc.

Organizatorzy pragną uzyskać żywą panoramę kultury białostockiej, napisaną przez tych, którzy ją tworzyli lub byli jej obserwatorami.

Chodzi głównie o odzwierciedlenie mniej znanych faktów i wydarzeń oraz o zaprezentowanie sylwetek ludzi z naszych środowisk, którzy poświęcili lub nadal poświęcają swój czas sprawom kulturalnym. Najwyżej oceniane będą prace nacechowane szczerością.

Prace w dowolnej formie i objętości (ale nie mniejszej niż 5 stron tekstu) — bądź maszynopisu, bądź na kartce papieru, należy nadsyłać do 1 czerwca 1985 roku, na adres: Wojewódzki Dom Kultury, Białystok, ul. Kilińskiego 8, z dopiskiem „Moja przygoda z kulturą”. W osobnej kopercie trzeba dołączyć imię, nazwisko i adres.

Autorom najlepszych prac zostaną przyznane wysokie nagrody pieniężne: I — 40 tys. zł, dwie II — 20 tys. zł, trzy nagrody III — 10 tys. zł oraz wyróżnienia po 5 tys. zł.

(kp)

i tak, że lekarz jest jedną zyciową osobą, która odwiedzi i tylko w przychodni spotka się ludzi, którzy rozumieją... Więc ten „karnawał seniorów” pomyślany jest również jako działanie terapeutyczne.

Są w mieście komitety osiedlowe i blokowe, które znają mieszkańców swoich ulic i wiedzą, co komu zaproponować. Prowadzone są wczasowe na działkach, odbywają się spotkania z lekarzami, zapewniono obiady w pobliskich stołówkach pracowniczych, zabrano o destarczenie książek z bibliotek, palenie w piecach i odnośnienie bielizny do pralni, przyjmowanie zgłoszeń na różne usługi itp.

Oczywiście, wszyscy zdają sobie sprawę, że gdyby handel i placówki usługowe działały lepiej — nie byłoby potrzeby uciekania się aż w takim stopniu do pomocy społecznej. Wiele emerytów stało na to, aby zapłacić za dostawę towarów i usługi pralni, a także za transportem, za palenie w piecu.

Śłużba zdrowia w Hajnówce wypracowała różne formy wyjścia naprzeciw ludziom starym i chorym. Znakomicie zdaje egzamin powołanie asystentek społecznych i siostr PCK, których zadaniem jest odwiedzanie chorych w domach i załatwianie im różnych spraw. Dużą frekwencją cieszą się odczyty w ośrodku „Praktyczna Pani”, na które warto przyjść zanim starość zacznie dokuczać i wykłady lekarzy, którzy radzą, jak zachować kondycję i nie ugiąć się pod ciężarem lat.

K. LESZCZYŃSKI



Z wędrowek naszego fotoreportera. NA ZDJĘCIU: fragment Głizycka.

FOT.: R. Steńko

Przednia myśl — do naśladowania

Są przeróżne instytucje i organizacje, które mają w swych statutach obowiązek prowadzenia działalności wychowawczej i kulturalnej. Jakże często obserwuje się, zwłaszcza ostatnio, swoiste rozdrobnienie tych działań. Każdy sobie, za własne pieniądze, a efekty bywają różne. Dlatego też porozumienie, jakie ostatnio zawarł WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPOŁDZIELNI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO I BIAŁOSTOCKA CHORĄGIEW ZHP, można uznać za nowy model działania.

Harcerze już od dawna „miewali interes” do spółdzielni mieszkaniowej. Szukali harcówek, poparcia w działalności drużyn środowiskowych i specjalistycznych, proponowali wykonanie prac zarobkowych, aby zgromadzić fundusze na obóz.

Z kolei spółdzielczość mieszkaniowa dysponowała pieniędzmi na działalność wychowawczą, organizowała imprezy, świetlice, zachęcała młodych i starszych mieszkańców do żywego społecznego życia. Co z tego wychodziło? Różnie to bywało.

Wybory do samorządów mieszkańców wskazywały bardzo często na dużą obywatelskość lokatorów z wielkich bloków, na brak więzi środowiskowych w osiedlach. Nawmowy niewiele były w stanie zdziałać. Pojawiała się więc myśl, aby zasady współpracy, aktywnego uczestnictwa mieszkańców osiedli w pracy na rzecz środowiska, poszukiwania satysfakcji nie na drugim końcu miasta, ale w pobliżu swego mieszkania, oprzeć na najmłodszych. Może to jest droga do uczynienia z osiedli nie tylko „megaspłalni”, ale także środowiska, w którym człowiek może realizować swe ambicje.

Umowa te wszystkie aspekty bierze pod uwagę. Komenda Chorągwi chce, aby harcerska służba bardziej niż do-

tychczas nakierowana została na działalność w osiedlu, aby młodzi w mundurkach tam właśnie szukali pola do swej aktywności, aby zechcieli widzieć potrzeby najbliższego środowiska.

Co mogą zrobić harcerze? Na przykład utrzymywać historię osiedla, tworzyć w oparciu o bazę spółdzielni zespoły artystyczne, organizować w spółdzielczych obiektach stacje Nieobozowego Lata i w tym środowisku poszukiwać sympatyków swej organizacji.

Z kolei spółdzielczość mieszkaniowa może w skoordynowany sposób pomóc w rozwoju zainteresowań politycznych — pracuje tu przecież wielu znakomitych instruktorów — modelarzy, filmowców, muzyków...

Metoda pracy harcerskiej może wnieść wiele do istniejącego już dorobku samorządowego i kulturalnego spółdzielczych osiedli. W myśl porozumienia nie będzie już przeszkodą, aby niektóre prostsze prace zarobkowe na spółdzielczych osiedlach wykonywała młodzież. Można przypuszczać, że jest szansa, aby drużyny i szczerzy harcerskie pomogły w działalności opiekuńczej — prowadzonej przez spółdzielnię, albo obywateli patroszą na zieloną osiedlową.

Przewiduje się udział instruktorów ZHP w pracach samorządów mieszkańców i radach programowych placówek kulturalnych.

Historia drużyny może być wszak, to wszystko, co dzieje się w miejscu zamieszkania jej członków. Rzecz w tym, żeby harcerze zechcieli szukać możliwości atrakcyjnej i twórczego spędzania swego wolnego czasu nie gdzie indziej, ale właśnie w swym osiedlu.

Pozostaje oczywiście otwarte pytanie: jak obie umówione strony zechcą i potrafią wykorzystywać szanse, jakie sobie nawzajem stworzyły? Myśl jest przednia, będziemy się przyglądać realizacji.

(kr)

Bez kruszywa ani rusz

Morenowe wzgórza Suwalszczyzny kryją w sobie ogromne pokłady wysokiej jakości kruszywa. Ich bogactwo pozwala nie tylko na zaspokojenie potrzeb województwa, ale również na „eksport” do innych regionów. Potencjałem w wydobyciu żwirów budowlanych, znanych również w kraju, jest PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI KRUSZYWA w SOBOLEWIE koło Suwałk, z trzema podległymi zakładami.

Największy z nich, znajdujący się w Sobolewie, od 1975 r. dostarcza żwir na potrzeby budownictwa. Jednakże dopiero po osmiu latach od momentu uruchomienia — w r. 1983 doszedł do projektowanej zdolności produkcyjnej, tj. 900 tys. ton kruszywa uszlachetnionego w ciągu roku. Spora ich część wysyłana jest m.in. do Warszawy, Lublina, Siedlec, Chełma, Łomży.

W ciągu trzech kwartałów br. Zakład Górnictwa w Sobolewie wyprodukował 900 tys. ton kruszywa. Praca w zakładzie wydobywczym, na otwartym terenie, w upały i chłody, jest ciężka i trudna. Zatrudnieni tam ludzie zdają sobie sprawę jak bardzo potrzebny jest żwir. Przy zmniejszonym zatrudnieniu, dynamika tegorocznej produkcji wzrosła, w stosunku do ubr., o 30 proc. Obniżono także koszty produkcji.

W ostatnich latach przedsiębiorstwo nie otrzymało żadnych maszyn wydobywczych chociaż są one bardzo potrzebne. Posiadany sprzęt liczy już sporo lat i jest mocno zużyty a poszczególne urządzenia często ulegają awariom. Powodem dodatkowych kosztów jest fakt, że maszyny są różnych typów, krajowe i z importu.

Niektóre z nich, sprosowane niedługo z zagranicy, pracują na polskich częściach.

Jednak nie wszystko można zrobić we własnym zakresie. Własne warsztaty remontowe są bardzo ubogie jeśli chodzi o sprzęt. Od siedmiu lat czekają one na tokarki, obrabarki i drutownicę. Potrzebne są taśmy transmisyjne, kleje i kabie sterownicze.

Mimo licznych kłopotów ten rok ma być najlepszy w historii Zakładu Górnictwa w Sobolewie. Będzie tak m.in. za sprawą kolejarzy, którzy rytmicznie dostarczali składki pociągów. Takiej współpracy życzyliby sobie załoga na przyszłość.

W związku z ogromnym zapotrzebowaniem na kruszywo, przed laty powstały w przedsiębiorstwie plany budowy dwóch gigantycznych odkrywek na ogromnych pokładach w Potasznym. Ze względu na trudności gospodarcze i brak funduszy, planowane inwestycje nie mogły być podjęte. Wprawdzie systemem gospodarczym buduje się jeden zakład na Potasznym, ale będzie on wytwarzał zaledwie 20 proc. ilości kruszywa uzyskiwanego w Sobolewie. Wydobywane kruszywo przeznaczają się na potrzeby przedsiębiorstw budowlanych w Suwałkach.

m.in. „Fadomu” i „Prefabetu”. Planowany rozruch odkrywek w Potasznym nastąpi w przyszłym roku. (li)

Magnetowidy i terminale dla trawlerów

Bieżący rok był przełomowy dla szczyńskiego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” jeśli chodzi o wyposażenie techniczne związane z przekazywaniem informacji na morze i działalnością propagandową. Dotąd statki „Gryfa” posiadały przeważnie po dwa telewizory i magnetofony oraz projektor filmowy i odbiorniki radiowe. Przekazywanie informacji na żywo z kraju było w tych warunkach niemożliwe. Ze względu na małą moc stacji radiowych, niesłychalnych już na Atlantyku.

Praca ideowo-wychowawcza była z konieczności prowadzona w oparciu o materiały wcześniej zebrane z kraju i te, które z dużym opóźnieniem docierały z kraju przy okazji wymiany załóg lub za pośrednictwem statków-baz rybackich. W br. „Gryf” kosztom 120 tys. dolarów zakupił taką ilość zestawów magnetowidowych, aby każdy statek otrzymał co najmniej po 80 kaset magnetowidowych z filmami oraz z odpowiednimi nagraniami dotyczącymi najnowszych wydarzeń politycznych i społecznych.

Następna inwestycja będą terminale satelitarne do radiokomunikacji ze światem. Urządzenia tego typu pozwalają na utrzymanie ciągłego łączności z krajem, telefonicznego, telexowego lub przekazanie obrazu faksymilowego. Dotychczas urządzenia te otrzymali trawler „Admirał Arciszewski” i „Delfin”, planuje się instalowanie ich na następnych statkach. (p)

Dżiny w Chinach

Modne na całym świecie dżiny zdobyły również chińską młodzież i wypierały noszone dotychczas w tym kraju bezkarnie, workowate spodnie. Jak twierdzi pewien chiński student, stały się one prawie mundunkiem uniwersyteckim.

W Pekinie dżiny są obecnie łatwo dostępne, gdyż 1/3 z ok. 2 tys. fabryk odzieżowych specjalizuje się w ich sprzedaży.

Cudzoziemcy przebywający w Pekinie są często zaskoczeni, że młodzież ludzi noszących nie tylko dżiny, ale w ogóle modną odzież, nie było im do pomysłowości, jeszcze przed kilkunastu laty. W czasie rewolucji kulturalnej (1966-76) każdy kto ubierał się w sposób odwołujący się do obywatelskiego, mógł być aresztowany, a burzliwe cięgioty, o uleganie cudzoziemczyźnie i indywidualizmowi (FAP)

Zabawki z „Bajki”

Przedmikulajowy popyt na zabawki odczuwany jest nie tylko w handlu, ale i u producentów. W Lubelskiej Spółdzielni Zabawkarstwej „Bajka” magazyny pustoszeją z dnia na dzień. Służby ekspedycyjne pracują ze zdwojoną energią, jako że handel ostatnio zdecydowanie zwiększył zamówienia.

Lubelska „Bajka”, specjalizująca się w zabawkach z drewna, tworzyw sztucznych, dzianiny i skrawków skóry, planowane na ten rok zadania w wysokości 225 mln zł wykonała jeszcze w listopadzie. Do końca roku wytworzy dodatkowo zabawki wartości ok. 25 mln zł. Ogółem załoga spółdzielni wykona w tym roku 1,8 mln różnych zabawek. Największą popularnością cieszą się tradycyjne lalki i misie.

Wyroby lubelskiej „Bajki”, przeznaczone głównie na rynek krajowy, w niewielkiej ilości są również eksportowane. Kraje skandynawskie są odbiorcami niektórych zabawek drewnianych oraz futerkowych. Maskotki futerkowe eksportowane są także do RFN oraz na kontynent afrykański. Czechosłowacja z kolei kupuje gry sportowe oraz komplety do zabawy w piasku. (p)

Wreszcie okazało się, że Jan W. krytycznej nocy nocował nie w domu, a u swego kolegi. Wstał o 4 rano i dopiero wówczas poszedł do domu. Kazimierz W. składa sądowni listy pisane do niego do zakładu karnego przez matkę: wynika z nich, że Jan W. bez przerwy uciążliwym, grozi im śmiercią, że nie troszczy się wcale o przepisaną na niego gospodarkę, że wciąż pije z kolegami i czasem przez parę dni nie ma go w domu.

Główny świadek oskarżenia, Stefan K. siostrzeniec zmarłego, relacjonuje rozmowę, za której przekazanie został tak ciężko pobity.

— Nie chciałem ich zabić. To był nieszczęśliwy wypadek — stwierdza oskarżony. Sąd jednak nie dał mu wiarę. Uzna, że łańcuch posłał obciąża oskarżonego i wymierzy mu karę 25 lat pozbawienia wolności. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

KRYSZYNA ŚWIĄTECKA

Felieton sądowy

Zrazu sprawa została oceniona przez Prokuraturę Rejonową jako nieszczyśliwy wypadek. Bo też na oko wszystko na ten nieszczyśliwy wypadek wskazywało.

W maju ubr. wsi Władysław Halina W. rolniczka zaszła do mieszkania rodziców, mieszkających w niedalekim sąsiedztwie. Zaszła i znalazła ich zwłoki, przykryte po szyję pierzyną, a także leżące w poprzek tego samego łóżka zwłoki brata Tadeusza.

Wyglądał jak żywy, jakby chciał wstać, a nie mógł — powie potem ciotka, którą zaalarmuje wstrząsająca wiadomość.

Razem wrócą do mieszkania, w którym panuje zuchwał rozkładający się się ciało. Gdzie jest Janek? — pada pytanie o drugiego, mieszkającego razem z rodzicami brata. Ale Janka nie ma ani w pokoju, ani w kuchni. Zobaczą go dopiero w parę dni później, na pogrzebie.

— Nie wyglądał na zmarłego śmiercią rodziców i brata — powie przed sądem.

Ale zanim to nastąpi, z sekcji zwłok wynika, że zgon wszystkich trojga nastąpił wskutek zatrucia tlenkiem węgla — z zaciąganiem.

Nastąpiło ono w nocy z 10 na 11 maja ubr. Zwłoki odkryto 12 maja po południu. 13 maja przesłuchany na tę okoliczność, mieszkający w tym domu razem z rodzicami i bratem Jan W. zezna, że 11 maja pracował w polu, wie-

cozem matka rozpalila pod kuchnią, zjedli kolację. Jan W. poprosił matkę o pomoc w wydojeniu krów, a wówczas pijany brat oświadczył, że jeśli matka przyjdzie mu z pomocą, to on jej polemie ręce i nogi. Sam więc wydoił krowy i poszedł spać do kuchni. Rano, gdy zjawił się do pokoju rodziców i brata — wszyscy spali. Nie budząc ich wyszedł.

Nikt wówczas nie zwrócił uwagi na rozbieżność w danych. Jan W. zeznał, że rodzice i brat byli żywi jeszcze 11 maja, podczas gdy sekcja zwłok wykazała, że zmarli z 10 na 11 maja.

Prokurator dochodzenie umorzył, pisząc w uzasadnieniu m.in., że śmierć nastąpiła „na skutek prawdopodobnego niedopatrzeństwa przez osobę palącą w kuchni (Janinę W.). Wskutek nieotwartości zabłokowanych szuflami przewo-

dzi, do gospodarstwa rościł sobie pretensje i Kazimierz. To było jedno źródło konfliktów. Drugie: Józef W. oskarżył najmłodszego syna, że ten go kilkakrotnie pobił i zenał się nad rodzicami.

— Błędem ojca, że ten uciekł do mnie na trzy tygodnie — powie przed sądem jego matka.

13 maja ubr. miała się odbyć rozprawa przeciwko Janowi W. o zabicie syna nad rodzicami. Nie odbyła się, oboje starzy już wówczas nie żyli. Czy to przypadek?

W październiku ubr. Józefa L. i Kazimierza W. pisał do Prokuratury Wojewódzkiej w Ciechanowie i do Prokuratury Generalnej. Jest to skarga na umorzenie śledztwa. „Zmarłe osoby mieszkające z Janem i pomagali mu w prowadzeniu gospodarstwa. Dziwna jest więc dla rodziny ich

śmierć, gdyż zmarli leżeli 48 godzin w domu w obecności syna i brata, zanim zgłoszili ich zgonie”. W innej skardce te same osoby stwierdziły: „są jeszcze dowody, że Jan W. z kolegami planował już w styczniu 1983 r. umścić rodziców bez śladu. Z tymi kolegami do dziś utrzymuje ścisłe kontakty i roztrawiania z nimi efekty pracy rodziców”. Owe dowody, były to zeznania Stefana K. (pobitego kiedyś przez Jana W.), który stwierdził, że Jan w styczniu ubr. opowiadał koleżce o kłopotach z rodzicami, wówczas mu doradził: „kardiomed lub czadem bym ich załatwił. Nie przeszkadzałyby w gospodarowaniu”. Stefan K. powtórzył tę rozmowę matce Jana W. i został pobity.

Prokuratura Wojewódzka uwzględniła zażalenie, zostało ponownie wszczęte śledztwo, tym razem w sprawie o zabójstwo Janiny, Józefa i Tadeusza W. Jan W. zostaje zatrzymany. Zrazu nie przyznaje się do niczego. Potem stwierdza, że on owszem zasunął szyber, ale tylko do połowy. Teraz tego żałuje. Nie chciał śmierci rodziców i brata. Czy jednak nie chciał? Podczas wizji lokalnej stwierdzone, że zasunął do połowy szyber w kuchni nie po-

zostawiając go otwartym. W październiku ubr. Józefa L. i Kazimierza W. pisał do Prokuratury Wojewódzkiej w Ciechanowie i do Prokuratury Generalnej. Jest to skarga na umorzenie śledztwa. „Zmarłe osoby mieszkające z Janem i pomagali mu w prowadzeniu gospodarstwa. Dziwna jest więc dla rodziny ich

Zasunięty szyber

dów kominowych doszło do wydalenia się tlenku węgla do pomieszczeń mieszkalnych, co spowodowało ostre zatrucie i w konsekwencji zgon Janiny, Józefa i Tadeusza W.

W tej sytuacji wobec braku — w ocenie prokuratora — cech przestępstwa dochodzenie zostało umorzone w czerwcu ubr.

Nikt wówczas nie zwrócił uwagi na rozbieżność w danych. Jan W. zeznał, że rodzice i brat byli żywi jeszcze 11 maja, podczas gdy sekcja zwłok wykazała, że zmarli z 10 na 11 maja.

Prokurator dochodzenie umorzył, pisząc w uzasadnieniu m.in., że śmierć nastąpiła „na skutek prawdopodobnego niedopatrzeństwa przez osobę palącą w kuchni (Janinę W.). Wskutek nieotwartości zabłokowanych szuflami przewo-

Książki nadesłane

WŁADYSŁAW TERLECKI — TWARZE 1863. Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 35 000 egz., str. 612, cena 285 zł.
Losy zesłańców po Powstaniu styczniowym
JANUSZ JĘCZYŃSKI — WIERSZE. Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 100 000 egz., str. 20, cena 30 zł.
TOMIK WIELKIEJ
BOLESŁAW PRUS — PŁACÓWKA. Książka i Wiedza 1984, nakład 100 000 egz., str. 220, cena 70 zł.
T. J. H. KOWALSKI — SAMOLOT BOMBOWY AVRO TYP 533 LANCASTER. Wydawnictwo MON 1984, nakład 50 000 egz., str. 16, cena 35 zł.
85 zeszyt z serii „Typy broni i uzbrojenia”.
ROCZNIK MIASTOWICKI. TOM VII (1984). Książka i Wiedza 1984, nakład 1000 egz., str. 402, cena 100 zł.
Om przedstawia zagadnienia z historii Mazowsza i Podlaski od XVI-XVIII w. po okres międzywojenny z uwzględnieniem archeologii.
EMIL BIELA — CZTERY BASTIE W JEDNEJ BASNI. Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 100 000 egz., str. 20, cena 30 zł.
MIROSLAW STECEWICZ — LISTONOSZ NA ŚNIEGU. Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 2000 egz., str. 65, cena 30 zł.
TOMIK POETKI
WŁADYSŁAW MISIOŁEK — TO KOMPANIA (DZIEŃ NASZA). Wydawnictwo MON 1984, nakład 10 000 egz., str. 163, cena 50 zł.
Dziennikarska relacja z życia kompanii szturmowej.
CZYŻY GIZYCKI — Z SZACHAMI PRZEZ WIEKI I KRAJE. Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1984, nakład 30 000 egz., str. 379, cena 1100 zł.
Dzieje gry szachowej, jej rozwój i wpływ na kulturę narodów cywilizowanych.

